Nr. 39. Lwów, sobota 14 lutego 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13 —
Z dostawą do domu . kor. 13 —
Na prowincyi mies. . . kor. 15 —
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego: 60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

W niedzielę 15-go b. m. o godzinie 10-tej przedpołudniem w sali Izby Rękodzielniczej (pl. Strzelecki) ODBĘDZIE SIĘ

ZGROMADZENIE LUDOWE

Z PORZĄDKIEM DZIENNYM:

POKÓJ CZY WOJNA

Ref. pos. Daszyński i Hausner.

Rada Robotnicza P. P. S. m. Lwowa.

Listy z Warszawy.

Warszawa 11 lutego.

Wojna czy pokój. Nasze warunki pokojowe. Sytuacya wewnątrz kraju: upadek wpływów komunizmu...

Już dzisiaj z pewnością niemal można powiedzieć, że pytanie: „wojna czy pokój" zostało rozstrzygnięte w sensie pokojowym. Ktokolwiek przypuszczał, że popularność hasła tego trzeba będzie wywalczać, że trzeba mu będzie torować żmudnie drogę, ten nie zdawał sobie jasnego zdania, z nastroju i sytuacyi w kraju.

Popularność haseł pokojowych jest tak silną, że sfery burżuazyjno-endeckie, z całą forsą, niezmiernym nakładem energii starają się osłabić tendencye pokojowe.

Słowa jak „zdrajcy" sprawy narodowej (Gazeta Poranna) rzucane pod adresem bynajmniej już nie pism socyalistycznych, ale pod adresem nawskróś umiarkowanego „Kurjera Polskiego" są na porządku dziennym.

Sfery inteligienckie, sfery robotnicze są za pokojem. W niedzielę odbył się Zjazd Rady Naczelnej Narodowego Związku Robotniczego, na którym zapadła uchwała popierania akcyi pokojowej. Zresztą inaczej być nie może.

Wbrew uspakajającym zapewnieniom, wbrew twierdzeniu, że wojnę możemy prowadzić bez końca, faktycznie tylko pokój może wyrwać Polskę z katastrofy przemysłowej i głodowej. Przed chwilą doręczono mi depeszę z Częstochowy, że największa huta żelazna Hantkiego (18.100 robotników) zawiesiła pracę z powodu braku węgla, fabryki łódzkie powoli stają. I nie można tu doszukiwać się przyczyn w ruchu strejkowym robotników, przeciwnie fabryki pracują na trzy zmiany, lecz brak najpotrzebniejszych surowców uniemożliwia normalne funkcyonowanie przemysłu.

Faktem jest również, że znaczne zapasy zboża przeznaczonego na siew idą na potrzeby armii.

Ważną jest również rzeczą, że zapewnieniom francuskim dziś w Polsce nikt wierzyć nie chce, oświadczenie Milleranda uważane jest za zwykły bluff, kryjący w sobie nową podstępną kombinacyę francuskich paskarzy.

Te wszystkie przyczyny, łącznie ze zdecydowaną akcyą PPS., której uchwały są nam już znane, skłaniają do przypuszczeń, że faktyczne rozprawy pokojowe i oficyalna w tej sprawie wymiana not nastąpi być może już za dni 10.

Jakie będą warunki pokojowe Rządu Polskiego? „Kurjer Polski" w tej sprawie pisze co następuje:

„Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że warunki pokojowe rządu polskiego będą ustalone i zakomunikowane Sejmowi na początku przyszłego tygodnia.

Podstawą warunków polskich ma być uznanie dążeń niepodległościowych narodów sąsiedzkich, oraz plebiscyt na ewentualnie spornych terenach. Nie jest wykluczone również, że będą wysunięte żądania pewnych odszkodowań".

Informacya powyższa, o ile udało mi się stwierdzić, odpowiada do pewnego stopnia istocie rzeczy. Warto się nad nią dłużej zatrzymać, oznacza bowiem ni mniej ni więcej, tylko klęskę polityki endeckiej na Wschodzie.

Gdy poseł Ignacy Daszyński w marcu r. u. domagał się uznania tendencyi niepodległościowych państw kresowych, gdy domagał się rozpoczęcia pertraktacyi z Ukrainą Naddnieprzańską, wtedy p. Paderewski oświadczył z trybuny, że nie wie co to jest i gdzie leży Ukraina.

P. Paderewski, jak przystało na wielkiego muzyka nie miał czasu zająć się studyami historycznymi i geografią, jemu się więc dziwić nie można, natomiast zdumiewać się można było, gdy te same słowa, jako dogmat narodowy, powtarzali menerzy endeccy. Dzisiaj więc Rząd Polski, przy zgodzie Grabskich, Głąbińskich, Lutosławskich, stawia te same warunki, za które rok temu ci sami panowie gotowi byli podać każdego w wieczystą pogardę narodu.

Coś się więc i w Polsce zmieniać zaczyna. Zaczynają chwiać się podstawy i te, na których oparła się zhisteryzowana przez wpół przytomnego jezuitę ks. Lutosławskiego, prawica i te podstawy, na których usiłował się oprzeć u nas komunizm.

Na poniedziałek komuniści zapowiedzieli olbrzymią manifestacyę połączoną ze strejkiem generalnym. Dużo już przeżywałem w Warszawie demonstracyi, strejków, rozruchów ulicznych, zaburzeń, lecz tak spokojnego dnia, jak właśnie poniedziałek nie pamiętam. Ani jeden tramwaj, ani jedna fabryka, ani jeden sklep nie został zamknięty. Doprawdy, gdyby nie uroczystość lokalna, z powodu odjazdu czy przyjazdu znowuż tam jakiejś misyjki, z powodu czego udekorowano dworzec Wiedeński, i odśpiewano jakąś tam okolicznościową piosenkę aliancką, Warszawa w dniu poniedziałkowym nie posiadałaby żadnej wesołej atrakcyi.

Varsoviensis.

Częściowy strejk w zagłębiu naftowem

Borysław, 12 lutego.

Robotnicy naftowi przeprowadzają obecnie akcyę cennikową wywołaną szaloną drożyzną.

Pracujący w firmie Karpaty zażądali usunięcia kierownika kopalni Malczewskiego, który w czasach austryackich wyzyskując rządy wojskowe znęcał się nad robotnikami posyłając ich do raportu do ówczesnego komendanta Secsa. Przez Malczewskiego wielu robotników zostało oddanych do wojska austryackiego. Nic dziwnego, że dziś robotnicy nie chcą z tym panem mieć nic wspólnego.

Ponieważ firma odmówiła spełnienia żądania robotników, ci porzucili pracę. Strejk objął robotników wszystkich przedsiębiorstw firmy Karpaty.

Dziś o godz. 11 przedpołudniem została zastanowiona praca w całem Borysławiu, aby robotnicy mogli się naradzić na zgromadzeniu nad wytworzoną sytuacyą.

O uchwałach zgromadzenia i o przebiegu dalszej akcyi doniosę jutro.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 12 lutego.

Front litewsko-białoruski:

Na północ od jeziora Oseja nasz oddział wywiadowczy wziął do niewoli 30 bolszewików i zdobył karabin maszynowy. Celem uprzedzenia meldowanej przez nasze wywiady koncentracyi bolszewickiej w rejonie Bobruta, oddział grupy polskiej dokonał śmiałego wypadu rozbijając pod Bobrutem dwa pułki bolszewickie. Oddział ten zajął częściowo miasto i stacyę Bobrut niszcząc gruntownie urządzenie stacyjne i uwalniając około 200 aresztow. powstańców. Ochłonąwszy ze swej paniki i uzyskawszy posiłki przeszli bolszewicy z nadzwyczajnem zacięciem do kontrakcyi. Mimo przewagi nieprzyjacielskich sił nasz oddział przebił się i powrócił na swoje stanowisko. Z naszej strony został ciężko ranny podpor. Studziński. Nie bacząc na trudne warunki oddział nasz zdołał przyprowadzić 64 jeńców, w tem dwu oficerów, 9 karabinów maszynowych i dużą zdobycz wojenną. Z powodu niemożności wywieziania zdemontowano na miejscu dwie armaty i 11 karabinów maszynowych. W tej akcyi wybitnie odznaczył się jej kierownik kap. Stanek. Na reszcie frontu utarczki patroli wywiadowczych.

Front podolski:

Spokój.

Drugi zastępca Szefa Sztabu
KULIŃSKI, pułk.

—o—

Okupacya terenów plebiscytowych.

KWIDZYN. 12 lut. Pat. Wczoraj rano przybył tu pierwszy oddział wojsk okupacyjnych ententy złożony z 50 strzelców francuskich. W najbliższym tygodniu mają przybyć oddziały włoskie i angielskie.

—o—

Nad polskiem morzem.

GDAŃSK, 12 lutego (Pat.). W środę o godzinie 9 min. 30 rano zajechał na dworzec tutejszy pociąg specyalny, wiozący gen. Hallera wraz z jego najbliższem otoczeniem do Pucka. Gen. Hallerowi w podróży tej towarzyszyli minister spraw wewnętrznych Wojciechowski oraz podsekretarz stanu w ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej p. Janta-Połczyński, nadto generałowie, admirałowie Porecki i Paglewicz, oraz wielu oficerów naczelnego dowództwa i sztabu generalnego. Tymsamym pociągiem przybyli w drodze do Pucka posłowie sejmowi w liczbie 20 oraz delegaci miasta Warszawy. Na dworcu kolejowym w Gdańsku oczekiwał przybycia generała Hallera generalny komisarz Biesiadecki, admirał Borowski, szef misyi angielskiej, kapitan Horwey, amerykański attaché marynarki w Gdańsku, starosta gdański p. Wybicki prezydent dyrekcyi kolejowej gdańskiej p. Szarnowski oraz około 2.000 polaków gdańskich ze sztandarami.

Po krotkim postoju pociąg ruszył w dalszą drogę.

Do Pucka przybył pociąg o godzinie 3. popołudniu. Dworzec przystrojony był zielenią i sztandarami. Przed dworcem ustawiona była brama tryumfalna, wznosząca się ponad morzem głów tysiącznego

tłumu ludności Pucka i okolicy.

Przyjazdu pociągu oczekiwał oddział marynarki wojennej, piechoty, szwoleżerów i ułanów. Powitany dźwiękami hymnu narodowego przeszedł gen. Haller przed frontem kompanii honorowej, poczem wśród nieumilkających entuzyastycznych okrzyków ruszono ku morzu, gdzie na wybrzeżu wznosił się wysoki maszt. Dookoła tego masztu zebrali się chorążowie ze sztandarami pułkowymi. Pierwszy przemówił pod masztem gen. Haller w następujących słowach:

„Oto dziś dzień czci i chwały. Jest on dniem wolności, bo ropostarł skrzydła Orzeł biały nietylko nad ziemiamipolskiemi ale i nad Morzem polskiem! Naród czuje, że go już nie dusi ta hydra, która dotąd okręcała mu szyję i piersi. Teraz wolne przed nami światy i wolne kraje. Żeglarz polski będzie mógł dziś wszędzie dotrzeć pod znakiem białego Orła, cały świat stoi mu otworem. Zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie miłosierdziu Bożemu, w drugim wszystkim tym, którzy w walce nie ustawali, lecz dotąd wytrwali, w pierwszym rzędzie naszym praojcom, którzy walkę o wolność toczyli. Cześć im! Oni nie dożyli tej radosnej chwili, my szczęśliwi. Cześć tym, którzy w tej wojnie polegli! Cześć tym, którzy pracą, trudem, znojem walczą w szarej codziennej walce życia! Cześć całemu narodowi polskiemu i tym narodom wolnym, które z wolnym narodem polskim chciały żyć i w ich tytanicznych walkach ramię przy ramieniu z nami stali jako dobrzy sprzymierzeńcy.

A teraz myśl nasza niech zwróci się ku Warszawie, skąd rządy idą i iść będą poprzez całą Polskę. Zwróćmy oczy ku naszemu udzielnemu Sejmowi i wznieśmy okrzyk na chwałę Ojczyzny, Sejmu udzielnego, Naczelnika państwa i naczelnego wodza Józefa Piłsudskiego".

Zebrani okrzyk ten powtorzyli z zapałem.

Przemówił następnie minister spraw wewnętrznych Wojciechowski

w następujących słowach:

„Żołnierz polski doszedł do morza i oto nasza Rzeczpospolita polska bierze w posiadanie własne wybrzeże morskie. Odwieczne dążenia Chrobrych, Piastów i wielkich rozumem Jagiellonów, realizują się na nowo. Posiadanie sławnego wybrzeża uwieczni dzieło niepodległości Polski. Nie byłaby ona zupełna, gdyby nie dawała realnej podstawy dla gospodarczej niezawisłości. Własne wybrzeże stanowi głównie o wolnym oddechu życia gospodarczego Polski. Przez nie wchodzimy bezpośrednio w stosunki z całym światem, pozbywamy się niedogodnego a kosztownego pośrednictwa państw obcych. Wolnością morską — już w XVI wieku mówiła Anna Jagiellonka — państwo ku górze się wznosi. Tak i my mamy ku górze się wznosić. W wielkiej dziejowej chwili budowania Rzeczypospolitej wszyscy jej obywatele winni się przejąć wielkością zadania, jakie nas czeka. Trzeba niepodległość na nią rozszerzyć i utrwalić, wszystko co nam daje chwila obecna, trzeba umocnić, utrwalić, pogłębić. Swięto nasze, to nietylko dzień wesela, to zarazem ślubowanie. Obejmując w posiadanie ziemie pomorskie, tu u naszego morza, ślubujemy utrzymać je w posiadaniu Rzeczypospolitej na zawsze. Męstwem, pracą i wytrwałością okażmy się tak wielkimi, jak tego wymaga wielka myśl polska. Potomnym, co po nas przyjdą i o nas sąd wydawać będą nie dajmy powodu do oskarżenia, żeśmy się okazali za mali duchem i siłą, czy pracą na te wielkie czasy budowy. Bandera polska powiewając nad wybrzeżem jest oznaką wskrzeszenia ziem pomorskich, z Polską zjednoczonych i zespolenia ich mieszkańców z Rzeczpospolitą równością praw i obowiązków.

Stare hasło naszych bohaterów w walkach o niepodległość: „Wolni z wolnymi, równi z równymi" realizować się będzie tutaj u morza. Oto nasze święto, oto nasza duma. Żadna przemoc, żaden wróg nie rozerwie tych węzłów jakie teraz nawiązujemy! Tak nam dopomóż Bóg!"

Ostatnie słowa tego przemówienia wszyscy obecni powtórzyli z zapałem.

Następnie duchowni poświęcili polską banderę morską, którą wśród odgłosu salw powitalnych wyciągnięto na szczyt masztu. Wojsko oddało honory a kapela odegrała hymn narodowy. Chorążowie pochylili sztandary ku falom morskim i zamoczyli je zlekka na znak powitania morza polskiego przez polskie sztandary.

Po zakończeniu tej uroczystości gen. Haller wraz z orszakiem udał się przed ołtarz polowy, gdzie dziekan polowy ks. Rydlewski odprawił mszę. W czasie mszy św. wojsko dało salwę poczem od ołtarza przemówił ks. kapelan Wrycza.

Po kazaniu udano się ponownie nad morze. Tu gen. Haller rzucił w falę symboliczny pierścień na znak zaślubienia Polski z morzem, poczem dokonano poświecenia i wbicia w morze słupa pamiątkowego.

Po zakończeniu uroczystości udano się do domu kąpielowego gdzie odbyło się zebranie towarzyskie przy udziale około 600 osób.

Polska nad Bałtykiem.

PUCK. Pat. Przy objęciu w posiadanie wybrzeży morskich nastąpiło podpisanie wspaniałego aktu erekcyjnego, dzieło artysty malarza Henryka Uziębły. Całość jest utrzymana w tonie dawnych historycznych aktów królewskich w Rplt j. Z aktu tego zostanie sporządzone facsimile, które będzie winurowane w pal wbity w morze. Oryginał będzie złożony w Muzeum narodowem w Krakowie.

POZNAŃ. Pat. Z powodu zajęcia przez wojska polskie wybrzeża Bałtyku pod Puckiem dano wczoraj szereg strzałów z fortów miasta. Na Placu Wolności odprawiono mszę polową poczem nastąpiła defilada wojsk.

ŁÓDŹ. Pat. Z okazyi zatknięcia sztandarów polskich na wybrzeżu Bałtyku odprawiono we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa. O godzinie 12 w południe ustał na 3 minuty wszelki ruch w mieście. Po defiladzie wojska, stowarzyszeń i korporacyi uformował się pochód który przeszedł ulicami miasta.

—o—

Komitet Mazurski w powiecie działdowskim.

DZIAŁDOWO, 6 lutego 1920. Przybyli tutaj przedstawiciele komitetu mazurskiego z Warszawy z prezesem ks. Superintendentem generalnym na czele w towarzystwie prezesa Mazurskiego Związku Ludowego Fr. Leyka, aby nawiązać stosunki z miejscową ludnością mazurską i rozejrzeć się w sytuacyi przyłączonego Polsce bez plebiscytu odcinka Mazow za Pruskiego. Szereg konferencyi i zebrań publicznych wypełniło popołudnie. Zadzierzgnięto serdeczne węzły z przedstawicielami sekty „gromadkarzy", niezmiernie ważnego czynnika w kierunku konserwacyi języka polskiego na Mazurach. Przywódcy gromadkarzy nabrali zupełnego zaufania do głowy kościoła ewangelickiego w Polsce. Prezes i sekretarz generalny przedstawili program i dotychczasowe prace komitetu. Prezes Mazurskiego Związku Ludowego protestant Fr. Leyk, poparty przez miejscowego proboszcza katolickiego, zapewnił, opierając się na kilkumiesięcznych spostrzeżeniach i doświadczeniach w Polsce, że protestantyzmowi Mazurów nie grozi po przyłączeniu Mazur do Rzeczypospolitej, żadne niebezpieczeństwo.

—o—

NAWET CZECHÓW POTRAFIĄ OKRAŚĆ.

KRAKÓW. (Pat). Onegdajszej nocy włamali się nieznani sprawcy do biura konsulatu czeskiego w Krakowie, rozbili kasę ogniotrwałą i skradli z niej około ćwierć mili na koron, które przed 2 dniami nadeszły do konsulatu na wypłaty i zapomogi czeskich obywateli, przebywających w Krakowie. W sumie tej, jak podają dzienniki było około 200.000 K. z fałszywymi stemplami.

Ugodowe załatwienie akcyi cennikowej robotników piekarskich.

Już przed paru tygodniami przedłożyli majstrom robotnicy piekarscy swoje żądania, ale korporacya majstrów zamiast czas przymusowego bezrobocia wyzyskać na pertraktacye, zwlekała i chwili nadejścia mąki ugoda nie była jeszcze zawarta. Groził strejk robotników, którego bardzo pragnęli majstrowie, bo pod jego naciskiem spodziewali się dobrze obłowić.

Te pobożne ich życzenia zostały jednak pokrzyżowane dzięki interwencyi kilku towarzyszy radnych i pośrednictwu prezydenta p. Neumana.

Wczoraj przed południem odbyła się konferencya delegatów robotniczych z majstrami przy współudziale prezydyum miasta, na której doprowadzono do ugody. Robotnicy otrzymają 100 procent podwyżki płac, nadto zakład aprowizacyjny wypłacać ma na fundusz bezrobotnych robotników piekar. po 2 hal. od każdego wypieczonego chleba, majstrowie otrzymają 50 procent podwyżk.

Natychmiast po zawarciu tej ugody robotnicy stanęli do pracy, tak że już w dniu dzisiejszym pewna ilość chleba pojawiła się w sklepach, a jutro już wszystkie sklepy miejskie i rejonowe będą chleb wydawać.

Po mieście krążą plotki o fantastycznych wprost zarobkach robotników piekarskich kolportowane przez wrogą klasie pracującej prasę. Płaca dzienna robotnika może istotnie wydać się komuś znaczną, nikt jednak nie zapyta przez ile dni robotnik w tygodniu pracuje.

W zawodzie piekarskim jest obecnie 150 bezrobotnych. Aby tym w nędzy żyjącym kolegom pomódz, organizacya robotników uchwaliła, że każdy będący w pracy robotnik ma dwa dni w tygodniu odstąpić pracę bezrobotnym, którzy przecież żadnych zapomóg od rządu nie pobierają. Dzięki temu niezwykle koleżeńskiemu rozwiązaniu kwestyi bezrobocia, robotnik piekarski nie pracuje więcej w tygodniu jak 3 a najwyżej 4 dni i z zarobionych w tych dniach pieniędzy musi żyć przez cały tydzień. Jeżeli więc obliczymy zarobek robotnika piekarskiego za cały tydzień, czy miesiąc, to w rzeczywistości okaże się on całkiem skromnym.

Z Przemyśl.

W Przemyślu nie wolno pisać o pokoju. Prokuratorya tutejsza skonfiskowała przygotowane na poniedziałkowe zgromadzenie afisze i kartki plotne. Nasze miasto podobnie jak za błogosławionej pamięci Austryi i za Polski nie ma szczęścia dos trózów prawa. Mimo to jednak zgromadzenie w poniedziałek w Domu robotniczym się odbędzie i przybędą masy robocze, aby swą wolę za pokojem wypowiedzieć.

Mieliśmy tutaj wczoraj blokadę przez robotników pewnej restauracyi, której właściciel odważył się uderzyć w twarz kelnera. Ponieważ nie chciał dać satysfakcyi organizacyi kelnerów robotnicy zajęli cały lokal restauracyjny przez cały wieczór, tak że nikt z gości nie mógł się do niej dostać. Do chwili kiedy telefonuję konflikt nie został jeszcze załatwiony. Wołanie przerażonego właściciela o policyę nic mu nie pomogło, bo powodu do takiej interwencyi robotnicy nie dali.

Posiedzenie Tymczasowej Rady miejskiej.

Dyskusya aprowizacyjna.

Znów przy wypełnionych galeryach odbyło się posiedzenie Rady m.

Na wstępie r. LASKOWNICKI odczytał uchwałę komisyi aprowizacyjnej, składającej mandaty wobec krytycznej sytuacyi miasta. Władze centralne zasypują nas obietnicami, które się jednak nie spełniają. Za cztery miesiące deficyt wynosił 3.222.570 kg. mąki. Zaciągano pożyczki w młynach, rozmaitych instytucyach i u wojskowości, uzyskując w ten sposób 1.352.514 kg, jak widzimy więc, deficyt ogromny jeszcze pozostaje. Co do innych środków spożywczych, sytuacya również jest opłakana.

Niezrozumiałym jest fakt, że w czasie ogólnego braku cukru, posłano 600 wagonów cukru z Warszawy do Anglii wzamian za nawozy sztuczne. W sprawie mizeryi mięsnej, zawiniła przedewszystkiem gospodarka rządowa. Wojskowość oddała dostawę mięsa spekulantom, którzy w lichwiarski sposób podnoszą ceny w mieście. Dzieje się to nietylko ze szkodą ludności ale i skarbu państwa.

Krok komisyi aprowizacyjnej nie pozostał bez rezultatu. Dziś można mieć nadzieję, że stosunki ulegną poprawie — oby tylko nie skończyło się na nadziei. Po konferencyi w prezydyum m. z bawiącymi we Lwowie posłami, tow. Diamandem i Adamem przedstawili posłowie sprawę aprowizacyi Lwowa w sferach miarodajnych w Warszawie i niebawem nadeszła od min. aprow. wiadomość, że do Lwowa transporty mąki już wysłano. Jednakże takich pocieszających depesz mieliśmy już niemało, nie wiemy więc, czy można w istocie spodziewać się poprawy. Jako przewodniczący kom. aprow., mowca oddaje Radzie do dyspozycyi mandaty komisyi i wyraża członkom uznanie i podziękowanie za pracę.

Z kolei zabrał głos tow. r. URSINII, występując.

PRZECIW WOLNEMU HANDLOWI MIĘSEM i obecnemu w tej dziedzinie wyzyskowi i proponując rewizyę w masarniach lwowskich.

R. TERENKOCZY podnosząc ciężkie położenie miasta, wyraził uznanie pracy komisyi aprow. działającej w tych warunkach i oświadczył, iż jakkolwiek Rada uznaje motywy rezygnacyi komisyi, prosi jednak o dalszą współpracę mimo znanych trudnych warunków.

Tow. r. SZCZYREK w dłuższem przemówieniu wskazał na katastrofalny stan, w jaki zabrnęło miasto, owo błędne koło powikłań gospodarczych kiedy miastu nawet jego przedsiębiorstwa nie niosą już dochodu wobec olbrzymich kosztów, a gmina ratuje się ciągłemi pożyczkami — jest to wynikiem długotrwałego stanu wojennego, który wyniszcza zarówno miasto jak kraj cały i dlatego mowca podkreśla, że jedyną drogą wiodącą do uzdrowienia stosunków, byłoby skorzystanie z ukazującej się możliwości zawarcia pokoju.

Poczem uchwalono, że Rada m. nie przyjmuje do wiadomości złożenia mandatów kom. aprow. i prosi o dalszą pracę. Wniosek ten powitano jednomyślnie oklaskami.

Z porządku dziennego powzięto uchwały drugie w sprawie 5-cio milionowej pożyczki gminy w Banku krajowym i pożyczki 1 miliona w Miejs. Zakładzie Kredytowym w Krakowie.

R. PRÓCHNICKI referował następnie sprawę zmiany nazwy szkoły im. Piramowicza na Lenartowicza a to z powodu przeniesienia szkoły, celem uniknięcia pomyłek. Uchwalono z dodatkiem że pierwsza nowopowstała miejs. szkoła żeńska nazywana będzie imieniem Piramowicza.

Z kolei odbyło się posiedzenie tajne.

—o—

Zakończenie strejku robotników miejskich w Warszawie.

Strejk robotników miejskich w Warszawie zakończył się.

Porozumienie zostało osiągnięte na warunkach następujących:

1) dodatki procentowe wynosić będą 20 prc. 2) zasadnicze pensye wraz z dodatkiem drożyźnianym podwyższa się o 100 prc. dla wszystkich z wyjątkiem tych co pozostają na utrzymaniu miejskiem. 3) dodatki nadzwyczajne w wysokości 350, 275 i 225 Mk. zostają nadal utrzymane. 4) pozostający na utrzymaniu miejskiem otrzymają podwyżkę 25 prc.

Wszystkie podwyżki obowiązują od pierwszego stycznia.

Będą utrzymane wszystkie deputaty. Nadto robotnicy miejscy otrzymają jednorazowo: kawalerowie 125 Mk., żonaci 150 Mk. i dzietni 175 Mk.

Podwyższono zapomogi pogrzebowe, uwzględniono pewne żądania w razie choroby i co do odszkodowania odpraw.

W sprawie przyjmowania i wydalania pośredniczyć ma wydział 4 ochrony pracy Magistratu.

Nieudała próba komunistów wywołania strejku w Warszawie.

Komuniści wydali odezwę, w której wzywali do strejku powszechnego w dniu 9 bm.

W odezwie tej komuniści wołali:

„Niech cała proletaryacka Warszawa, jak jeden mąż, stanie do strejku powszechnego w poniedziałek, 9. lutego".

Jednocześnie w drugiej odezwie komuniści wzywają „do walki w obronie Rosyi sowieckiej".

Odezwy te przebrzmiały bez echa.

Sekretaryat polskich związków zawodowych rozesłał zawiadomienie następujące:

„Sekretaryat polskich związków zawodowych, w porozumieniu z zarządami poszczególnych związków wzywa członków swych do przeciwstawienia się akcyi komunistycznej, zmierzającej do wywołania strejku w poniedziałek".

Konferencya P. P. S., odbyta w dniu 8 bm. powzięła w sprawie strejku powszechnego, proklamowanego na poniedziałek przez komunistów, jednogłośnie następującą rezolucyę potępiającą:

„Konferencya stwierdza, że akcya komunistów, wyznaczających w sposób niesłychanie lekkomyślny strejk powszechny w Warszawie na poniedziałek dn. 9. lutego, jest dla sprawy pokoju w najwyższym stopniu szkodliwa, ponieważ bez natychmiastowej potrzeby i uprzedniego przygotowania nawołuje proletaryat do podjęcia tak poważnego środka walki, utrudniając jego użycie w momencie istotnie decydującym".

Internowanie komitetu komunistów w Warszawie.

Przed kilku dniami w nocy żandarmerya warszawska otrzymawszy wiadomość o odbywającym się w jednym z domów przy ul. Służewskiej posiedzeniu komitetu komunistów, zarządziła rewizyę, przyczem aresztowała:

znanego działacza socyaldemokratycznego, Warszawskiego, używającego pseudonimu „Warski", Grabowskiego radcę ministeryalnego w ministeryum oświaty i wyznań religijnych, Ciszewskiego i żonę jego Werę oraz Truskiera, brata radnego miejskiego.

Wszyscy zostali internowani w więzieniu Mokotowskiem.

Znalezione podczas rewizyi rozmaite dokumenty przewiezione zostały do żandarmeryi.

—o—

FELIKS HOLLAENDER. 77

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

Był to jeden z tych przekonanych, którzy gotowi oddać ostatnią krwi kropelkę dla świętej sprawy.

— Poleciliście mi drzwi wskazać, towarzyszu — zaczął tępym głosem Truck, patrząc na niego ponurym wzrokiem.

— A ja przyszedłem do was, by w mem rozpaczliwem położeniu... bo mi się źle wiedzie... bardzo źle... u was poszukać rady i pomocy — i w podnieceniu coraz większem mówił dalej. — Nie wiem, co to ma znaczyć... ale zdarza mi się to już dziś po raz nie wiem który... że dla mnie niema nikogo w domu... że nikt nie chce mówić ze mną... ze mną, który przecież zawsze wszystko poświęcałem dla partyi... który..

— No, no, daj mi pan też raz przyjść do słowa — przerwał mu Körner — bo mój czas jest rzeczywiście ograniczony. Najpierw chciałbym panu wprost powiedzieć, że także chętniebym był zrezygnował z przyjemności rozprawiania z panem. A jeżeli pan ma tę śmieszną odwagę oświadczyć, że to pana dziwi, to odpowiem panu na to tylko, że mi pana żal. Po tem wszystkiem co zaszło między panem a partyą, sądzę, że powinien pan...

— Po tem wszystkiem... co między mną... i partyą... zaszło — powtórzył blady jak ściana Truck — o czem pan myśli właściwie?

— Do kroćset, jeżeli pan koniecznie chce, to mogę wyraźniej mówić; czy pan myśli, że my się damy wodzić za nos pierwszemu lepszemu młodzikowi... czy sobie pan wyobraża... że nie odkryto jeszcze pańskich sprawek szpiclowskich?...

Gdyby Truckowi ktoś w twarz powiedział, że zamordował własną matkę i gdyby go za to zamknięto we więzieniu, nie byłby bardziej zdumiony, jak w tej chwili, kiedy odważył się ktoś zarzucić mu coś tak nikczemnego.

Wybuchł głośnym śmiechem.

— Panie, czyś pan zwaryował! — krzyknął piorunującym głosem — twarz jego oblana była purpurą — jakiem prawem nazywa mnie pan szubrawcem?

Podniósł groźnie rękę do góry, cały jakby skąpany w płomieniach gniewu.

— To powinienby Gabryel Lohmeyer wiedzieć — załkał, ukrywszy twarz w dłoniach — że wy Körner, wy uczyniliście mi taką krzywdę.

— Gabryel Lohmeyer wie o tem — odparł Körner poważnie — i nikogo bardziej jak właśnie jego, nie zabolała tak pańska sprawa.

Na to Truck wybuchnął jak małe dziecko głośnym łkającym płaczem; i z bezgranicznym bolem, szlochając, powtarzał ciągle na nowo:

— Moja sprawa... moja sprawa... moja sprawa!

Naraz krzyknął przeraźliwie, niezdolny opanować swych wzburzonych nerwów:

— Cofnij pan to... Körner... natychmiast... cofnij pan to... powiedz pan, że... to był żart tylko... głupi żart... dziecińtswo... Chciał mnie pan wystawić na próbę... pan sam w to nie wierzy... Körner, na naszą świętą sprawę.. nie chcę wam tego pamiętać... nigdy w życiu, coście mi zrobili w tej godzinie... ale mówcie, bo... bo za nic nie odpowiadam... stanie się nieszczęście, bo... ja... ja...

Spazm go chwycił... widać było, jak starał się głos wydobyć z zaciśniętego gardła i.. straszny wyraz wystąpił mu na twarz... żyły nabrzmiały na czole i ostatkiem woli chciał coś powiedzieć.. a potrafił tylko wydawać urwane, nieartykułowane dźwięki.

Przez chwilę zawahał się Körner i coś jakby współczucie zabłysło w jego oczach, w następnej jednak chwili potrząsł energicznie głową, jak gdyby chciał tym ruchem odrzucić jakieś zbyteczne uczucie i zwrócił oczy na swoją robotę.

Truck chwytał jak tonący ustami powietrze. Na jego wychudzonej, chorej twarzy ukazał się wyraz strasznego lęku i rozpaczy.

Nareszcie uspokoił się na tyle, że mógł urywanemi zdaniami mówić dalej:

— Musicie mi, Körner, powiedzieć, kto... musicie mi powiedzieć nazwisko... słyszycie? nazwisko... C. d. n.

Tragiczne wypadki w koszarach wojskowych.

Lwów, 13 lutego.

Tragiczny zgon legionistki

W ub. czwartek, około 7 z rana, w koszarach Legii ochotniczej kobiet przy ul. Janowskiej l. 63 zdarzył się tragiczny wypadek.

W czasie zbierania się ochotniczek przypadkowo wypalił jednej z nich karabin. Kula trafiła w pierś N. Sternkównę, lat około 22, raniąc ją śmiertelnie. Pogotowie rat. po udzieleniu jej pierwszej pomocy odwiozło nieszczęśliwą do szpitala powszechnego. W czasie przenoszenia rannej do sali opatrunkowej znajdowała się ona w stanie nieprzytomnym i

na noszach zmarła.

Zwłoki przeniesiono do Instytutu medycyny sądowej.

Sześciu żołnierzy zaczadzonych.

Wczoraj po północy zawezwano Pogot. rat. do koszar przy ul. Jabłonowskich l. 5. Tu znaleziono

6 ciu żołnierzy w stanie nieprzytomnym,

którzy ulegli zaczadzeniu gazem węglowym ulatniającym się z zatkanego pieca. Po zaopatrzeniu odwieziono ich do szpitala wojskowego.

* *
*

Wypadek przy czyszczeniu broni.

Franciszek Buzyrer, lat 18, szeregowiec, rano czyszcząc karabin w koszarach przy ul. Kurkowej, przypadkowo spowodował wystrzał. Kula z własnego karabinu przestrzeliła mu lewą rękę. Pogotowie rat. udzieliło mu pierwszej pomocy i odesłało go na dalsze leczenie do szpitala.

—o—

Na marginesie.

Czy możliwy jest pokój z bolszewikami?

Tak zapytuje p. St. M. w artykule „Słowa Polskiego" z 11. lutego br.

Po stwierdzeniu nieznanych dotychczas nikomu faktów, że Naczelna Rada w Paryżu uchwaliła znieść blokadę handlową bolszewickiej Rosyi i że nasze warunki gospodarcze z dnia na dzień ulegają komplikacyi, pyta pan St. M. poraz wtóry nastraszonym głosem: „Ale czy rzeczywiście możliwy jest pokój z bolszewikami?".

Nie, panie St. M. — Uspokój się pan, na miły Bóg!.. Pokój z bolszewikami jest niemożliwy!..

Narodowa demokracya go nie chce, Dmowski nie chce, Lutosławski i Niemojewski nie chcą, więc może pan być zupełnie spokojnym i nie denerwować się widmem bliskiego pokoju.

Są wprawdzie pewne maleńkie mankamenty i nieznaczne komplikacye, które wytworzyły tego rodzaju konstelacyę polityczną, że większa część społeczeństwa, nie patrzącego przez zadymione szkła istinno-narodowych patryotów, dopatruje się w pokoju zbawienia dla znękanego długoletnią wojną państwa, ale to są przeważnie masoni, Niemcy, socyaliści, postępowcy, ateiści, żydzi i inni bolszewicy, których głosy — jako że nie mają patentu na monopol polskości ze „Słowa Polskiego" — żaden szanujący się prenumerator „Słowa" nie weźmie pod rozwagę.

A więc racz się zupełnie uspokoić panie St. M. i omówmy artykulik pana, do czego wzięła mię chętka, dzięki mądrości i trafności w rozumowaniu, znakomitej ocenie sytuacyi politycznej przez pana i strogiemu animuszowi szan. autora, do pobrzękiwania szabelką.. żołnierza polskiego walczącego wprawdzie bez butów i kalesonów „za koalicyę i wyroby gumowe", ale za to w imię haseł pana Clemenceau, który się tak sromotnie zaplątał w drut kolczasty, własnego wynalazku.

Twierdzi pan, szan. panie St. M., że „ustna i drukowana propaganda idei bolszewickich rozdmuchała iskierki odwagi i bohaterstwa w duszach krasnoarmiejców, przekształcając tę do niedawna tchórzliwą bandę na bitne i odważne pułki".

Zgadzam się z wywodami szan. pana w zupełności. I koalicya wie też o tem, że bolszewicy mają bitne i odważne pułki, które mają do dyspozycyi wiele czołgów po sympatykach „Słowa" Denikinie i Kołczaku i że pułki owe w liczbie przeszło miliona ludzi, mają przeszło milion karabinów, które (gdybyś nie był katolikiem, ino żydem, mógłbym cię łatwo przestraszyć, panie St. M.) przeważnie strzelają i zabijają. Koalicya o tem dobrze wie i dlatego użyła ogon pod siebie, ale nic nie ma przeciwko temu, aby żołnierz polski krwawił i konał po bagnach i błotach dalekiego wschodu. I pan, szan. autorze nie masz nic przeciwko temu. O, spryciarz z pana, panie St. M.

To całkiem wygodnie pisać przy filiżaneczce czarnej kawusi, w ciepłym pokoiku, artykuliki, wzywające do walki „na śmierć i życie" do „rozgromienia" itp. krwią ociekających czynów.

Krew jest drogą, panie St. M. Atrament jest znacznie tańszy. I dlatego nie mamy krwi do dyspozycyi „Słowa Polskiego" i narodowych demokratów, bo to krew naszych ojców, braci i dzieci!.. Nie panie St. M.

Jedna kropla krwi, wylanej w interesie zwariowanego imperializmu niepoczytalnych reakcyonistów i wzbogaconych paskarzy, wypali piętno kainowe na czole społeczeństwa polskiego.

Pytasz, panie St. M. czy bolszewicy szczerze dążyć będą do pokoju?

I pocóż to pytanie, jeśli przy końcu swego artykuliku sam przesądzasz tą kwestyę, pisząc, że: „Pokój od bolszewików wtedy uzyskamy, kiedy nasze dzielne armie rozgromią „krasnogwardiejskie" wojska bolszewickie i zmuszą władze sowieckie do kapitulacyi".

Cóż komu zależeć może na szczerości uczuć, czy przekonań człowieka, którego skazano a priori na śmierć? Kluczysz, panie St. M. i kiepsko kluczysz...

Cieszysz się dalej, w swoim artykuliku szanowny autorze, że o pierś żołnierza polskiego rozbija się fala bolszewicka, dążąca ku baryerom franko-belgijskim i straszysz odwetem Niemiec, tak się straszy dziecko bajkowym „bobakiem". Strachy na lachy!...

Że żołnierz polski dał dowody niesłychanego zaparcia się, męstwa, odwagi i poświęcenia — nikt chyba nie przeczy, ale z tego jeszcze nie wynika, aby ten żołnierz, któremu podaje się rękę do zgody, miał nadstawiać swoje piersi w obronie baryery franko-belgijskiej.

Dość tych przedmurzy i drutów kolczastych! Polska ma tylko jeden mur, a tym jest jej własny gmach państwowości, zbudowany krwią, trudem i wysiłkiem najszerszych mas, pragnących teraz żyć, pracować i rozwijać się na własnych śmieciach.

My przecież „poza moralnem poparciem, jak długo zapas starczy" niczego od baryery anglo-franko-belgijskiej spodziewać się nie możemy. Tak przynajmniej oświadczyli kierujący mężowie stanu.

Piszesz, szan. panie St. M. że: „Bolszewicy są dzisiaj jedynymi poważnymi spadkobiercami państwowości rosyjskiej i całego bagażu ideologicznego państwowca rosyjskiego" — i to cię peszy...

Jakże czasy się zmieniają!.. I dlaczegoż ta ideologia jest teraz gorszą, aniżeli za czasów np. Puryszkiewicza, czy Mikołaja II-go?... Przecież „Słowo Polskie" i liczni jego satelici byli właśnie najzagorzalszymi wielbicielami „pa stwowości rosyjskiej i całego bagażu ideologicznego państwowca rosyjskiego!" Cóż tak wpłynęło na zmianę przekonań w obozie endeckim?... Czyż by zły kurs rubla rosyjskiego?...

Nie martw się więc łaskawy panie St. M. Grodnem, Wilnem, Mińskiem, Rygą, Dorpatem, Helsingforsem i... Warszawą, bo to trzymają mocno w garści nasi dzielni chłopcy, broniący chwilowo baryery franko-belgijskiej, nie piórem wprawdzie, ale krwią i życiem i utrzymać potrafią to, co nasze, choćby „Słowo Polskie" w międzyczasie znowu powróciło do swej dawnej oryentacyi w stosunku do „państwowości i ideologii rosyjskiej".

Także losem Łotwy, Estonii, Finlandyi i... Bałtyku niekoniecznie martwić się trzeba. Łotwa, Estonia i Finlandya wcale nie kłopoczą się losem Polski i albo już poszły, albo w najbliższym czasie pójdą po linii, po której ententa świadomie kroczy.

Zaś co do... Bałtyku, to zapewne szan. autorowi wiadomem, że tam powiewają sztandary polskie, zatknięte ręką naszych żołnierzy — idących z mandatu Europy, po swoje — a nie cudze morze.

Więc pocóż straszyć naiwnych czytelników „bobakami" bolszewickimi i pisać rzeczy w które pan, panie St. M., jako inteligentny człowiek — sam nie wierzy.

Po co?

SOCYALIK.

—o—

MAŁY FELIETON

Mądry synalek.

Syn redaktora naczelnego „Gazety Warszawskiej", bratniego organu „Słowa Polskiego" raczył przed kilkoma tygodniami bawić we Lwowie. Owocem tej wycieczki jest cały szereg olbrzymich fejletonów o Lwowie, drukowanych w organie tatusia.

Szanowny autor zajmuje się w nich między innemi sprawami tak olbrzymiej wagi dla Polski, jak kwestyą, kto tańczył reprezentacyjnego poloneza na balu techników.

Prawdopodobnie szanowny ojciec uważa że te wiadomości podane przez szanownego syna, mają więcej sensu, niż na przykład drukowanie nudnych, nic nikogo nie obchodzących not sowieckich o pokoju.

Więc syn pisze dalej, bez końca. W ostatnim fejletonie (Gazeta Warszawska z 10. bm.) pan syn w korespondencyi ze Lwowa przedrukował sobie olbrzymich rozmiarów wyjątek z noweli Clauda Farrere'a „Uwiędłe ręce".

Co ma piernik do wiatraka, spytacie, co ma Claude Farrere wspólnego z „tygodniem wesołym we Lwowie" (taki jest tytuł cennych korespondencyi).

A więc przeczytajcie jak kończy swój list pan autor. Oto dosłowny tekst:

„Powyższe szczątki wybornej noweli są słodkiemi okruchami moich pierwszych śniadań (?!). Codziennie leżąc w łóżku przez h rbaty lub kawy, spożywałem świeży, niestygły jeszcze numer „Słowa Polskiego" (ten ma żołądek, co?) „Słowo Polskie" jest najpożywniejszym ze wszystkich słów drukowanych powszednio we Lwowie. Sporządzane dwa razy dziennie na śniadanie i obiad z produktów pierwszej jakości, niezafałszowanych żadnym wiedeńskim erzatzem, ni żydowską anijiną.

Nie zawiera ani trochę krakowskiej konserwy, nie jest rozwadniane czczem austryackiem gadaniem (lecz najczystszą wodą dobrostańską przyp. red.). Oprócz fejletonów literackich zamieszcza także artykuły polityczne, społeczne, gospodarcze, oraz bardzo interesujące ogłoszenia". (patrz n. p. ogłoszenie w „Słowie Polskiem" o ziemianie poszukującym żony, która jest blondynką i umie tańczyć foxtrotta przyp. red.).

Możesz być dumny tatusiu — mądry ten twój synalek, oj mądry... ALAN.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 13 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek 13. lutego o godz. 7-mej wieczór po raz pierwszy „Eros i Psyche“ opera w 5 obrazach Ludomira Różyckiego z pp Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Małecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wolińskim, Hornerem i Sieroszewskim.

W sobotę 14 lutego o godzinie 3-ciej popoł. „Wesele“ dramat w 3 akt. Stanisława Wyspiańskiego w niezmienionej obsadzie.

W sobotę 14 lutego o godz. 7 wieczór po raz 4-ty „Obieżyświat“ operetka w 3 akt. R. Falla.

W niedzielę 15 lutego o godz. 3-ciej popoł. po raz 5-ty „Murzyn“ kom. w 3 akt. J. Szaniawskiego.

W niedzielę 15 lutego o godz. 7 wieczór „Traviata“ opera Verdiego w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST „CZWÓRKA“ w sali „Casina de Paris“.

Program XIV. od poniedziałku 9-go lutego 1920 r codziennie o godz. 8-ej wieczór.

Część I. Romuald Gierasieński jako „Jankiel Trajlowicz, pokątny doradca“, Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman i Marek Windheim w swoim repertuarze. — Część II. „Kłopoty Pana Prezydenta“, wielka, aktualna satyryczno-polityczna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki Zbi“. Udział biorą: Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Paulina Noskowska, Romuald Gierasieński, Karol Gros, Stefan Morski, Jerzy Rygier, Maryan Tarłowski, M. Windheim.

W niedzielę 15. lutego o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych: Powtórzenie programu XIII.: Część koncertowa i „Sen Salomona Pomeranca“ z R. Gierasieńskim w roli tytułowej

Bilety od godz 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA“ nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Od 1. do 15. lutego b. r. Solowe kreacye: Wojtaszka, Lilian. Zielińskiej, Fedorówny, gościnny występ Brawurowa, niezrównanego instrumentalisty i i Ponadto „Lwów w Raju“ rewietka satyryczno-polityczna, ze śpiewami i tańcami. Z. Orwicza z udziałem całego zespołu. Bilety w cenie po 20 mk. (28 Kor) wcześniej do nabycia w Księgarni Akademickiej (Hotel Europejski). Ponad program występy Staruszkiewicza.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.

Piątek 13. lutego o godz. 7·30 wieczór: Humorysta Bronowski: „A papa tańczy“, farsa; „Szkoła hafu“, operetka; balet.

—o—

CENY CHLEBA. Jak nam komunikują z miejs Zakł. aprowizacyjnego, ceny chleba z powodu podwyższonych cen robocizny, wynosić będą obecnie 5 K — 3·50 Mk za bochenek.

OGRODY DLA MIESZKAŃCÓW LWOWA. Przepiękny projekt stworzenia u nas „miasta ogrodowego“, gdzie znużony mieszkaniec znalazłby wytchnienie, rozrywkę i pożytek — powstaje w naszem mieście. Za inicyatywą red. Wystoucha odbyła się w tej sprawie konferencya prasy, na której zaproszony referent prof. Kubik rozwinął pokrótce cały projekt przystąpienia do akcyi zdążającej do stworzenia „miasta ogrodowego“. Jak się dowiadujemy, niebawem odbędzie się we Lwowie zebranie posiadaczy „działek“ dotychczasowych i wogóle wszystkich interesujących się planem ogródków dla mieszkańców miasta. Samej sprawie i projektom prof. Kubika poświęcimy niebawem dłuższą uwagę.

WIADOMOŚCI TEATRALNE. Premiera Asystenta odbędzie się nieodwołalnie w najbliższy wtorek, budzi ona wielkie zainteresowanie tak ze względu na znakomitą autorkę jakoteż ze względu na akcyę, która odbywa się w środowisku, znanym niejmal każdemu, kto przebywał w sanatoryum. Ofiarą zhisteryzowanych pacyentek jest „Asystent“. On jest ośrodkiem intryg, flirtu i sezonowej miłości. Doskonale zaobserwowane typy stwarzają miłą i pogodną groteskę.

Z MUZYKI. Dnia 5 marca odbędzie się w imprezie ajencyi koncertowej M. Tuerka koncert pianistki Maryi Kretzower-Mirskiej o nader interesującym programie (Chopin, Liszt, Szymanowski, Opieński, Scott, Debussy). Ostatni koncert p. Mirskiej w Warszawie przyjęła krytyka tamtejsza z wielkiem uznaniem, podnosząc szczególnie żywiołowy jej temperament wirtuozowski oraz niezwykłe techniczne i estetyczne walory jej wysoce indywidualnej gry.

DRUGI KRAJOWY KURS DEZYNFEKTORSKI w Fizykacie miejskim rozpoczyna się w poniedziałek 16. lutego b. m. Kandydatów na dezynfektorów wyszlą Starostwa: Bochnia, Brody, Dolina, Jasło, Kamionka, Kołomyja, Łańcut, Mościska; Przeworsk, Podgórze, Sokal, Tarnopol, Stryj Wieliczka i Złoczów. Na kurs ten mogą przysłać również kandydatów te starostwa, które nie zdążyły przysłać ich na kurs poprzedni. Mogą być przyjęci kandydaci ze Lwowa.

WŁAMANIE i OKRADZENIE KASY W STANISŁAWOWIE. Lwowską policyę powiadomiono telegraficznie, że w ostatnim dniu po włamaniu się do kasy konsumu kolejowego na dworcu skradziono pół miliona kor. w gotówce. W celu śledztwa wyjeżdża tam jeden z inspektorów pol. wraz z psem „Prinzem“.

ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE DZIECKA. P. Helena Piotrowska, żona magazyniera kol. wyszła na godzinę do dworca kolejowego. W mieszkaniu swym przy ul. Kasztelańskiej l. 5 pozostawiła swą 4 i pół lat liczącą córeczkę Stefcię pod opieką dozorczyni Anny Manskiejowej. Gdy ta na krótki czas wyszła, by pozamiatać chodnik, w czasie tym w zagadkowy sposób dziewczynka zginęła. Mimo wszelkich poszukiwań dziecka nie zdołano odszukać.

—o—

ZAKŁAD UBEZPIECZENIA ROBOTNIKÓW OD WYPADKÓW WE LWOWIE podaje do wiadomości, że w myśl rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 29. grudnia 1919 Nr. 6. Dz. u. Rzplitej z r. 1920 objął z ważnością od dnia 1. stycznia 1919 przymusowe ubezpieczenie od wypadków także na polskiej części Królestwa Cieszyńskiego oraz ubezpieczenie od wypadków wszystkich przedsiębiorstw górniczych w tej części Śląska i całej Małopolsce (b. Galicyi)

Odsyłając interesowanych do tekstu powołanego rozporządzenia ministeryalnego, zwracamy głównie uwagę

1) na postanowienia Art. 5. o obowiązku przedsiębiorstw śląskich i górniczych przedłożenia podpisanemu Zakładowi do 29. lutego 1920 orzeczeń o zaliczeniu dotychczasowem ich przedsiębiorstw, oraz

2) na postanowienia Art. 8. o obowiązku osób ubezpieczonych i uszkodzonych w tych przedsiębiorstwach przedłożenia do 29. kwietnia 1920. ostatnich orzeczeń uprawniających ich do poboru renty.

Z powodów od Zakładu niezależnych nie mogliśmy z chwilą ogłoszenia rozporządzenia ministeryalnego przyjąć równocześnie bezpośrednio wypłaty rent nowym członkom śląskim i górnikom. Zapobiegliśmy jednak przerwom w tej wypłacie, uprosiwszy przedsiębiorców górniczych do tymczasowego dalszego zaliczkowania rent w sposób dotychczasowy na rachunek Zakładu; inni ubezpieczeni w Księstwie Cieszyńskiem pobierać będą na razie aż do odmiennego zarządzenia renty od Zakładu ubezpieczenia robotników w Bernie morawskiem.

Przewodniczący Zarządu: **Dr. Aleks. Małaczyński.** Dyrektor: **T. Sośniak.**

—o—

SKŁADAJCIE PIENIĄDZE NA KSIĄŻECZKACH POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI! W każdym urzędzie pocztowym można otrzymać bez kosztów książeczkę wkładkową Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie.

Na książeczkach tych składać można sumy już od 1 mk. w górę za oprocentowaniem 3 od sta. Pieniędzy na książeczce nie może zająć wierzyciel za długi, co jest bardzo ważne.

Kto więc posiada pieniądze nie powinien przechowywać w domu, lecz złożyć je na książeczką w najbliższym urzędzie pocztowym. Korzyści są tego oczywiste, chroni je przed złodziejem lub pożarem, a każdy urząd pocztowy w całem państwie wypłaci na taką książeczkę doraźnie mk, 50. — większą zaś sumę za poprzedniem wypowiedzeniem.

Kto ma korony może je również złożyć, a przeliczą mu je zaraz na marki, według państwowego kursu 70 mk. za 100 koron.

Trzeba się z tem spieszyć, bo korona niedługo będzie miała wartość, wkrótce wycofają ją z obiegu i jak czy tak trzeba ją będzie z ukrycie wydobyć i zmienić. Lepiej więc zrobić to zaraz.

Tak samo, gdy będą wycofane marki, a wprowadzone „złote“ posiadacz książeczki P. K. O. może być spokojnym, bo mu przeliczą jego oszczędności z urzędu.

A ponieważ Państwo potrzebuje pieniędzy na szkoły, koleje, drogi etc. należy pomódz, skoro daje gwarancyę zwrotu i oprocentowania.

W własnym zatem interesie obywateli, zapraszamy do składania grosza w Pocztowej Kasie Oszczędności. **Dyrekcya P. K. O.**

—o—

WE WTOREK 17 b. m. zaczyna się 4-dniowy kurs narciarek urządzony przez S. N. I. L. K. S. „Czarni“. — Ogłoszenia przyjmuje Dr. Henryk Landau ul. Jabłonowskich l. 2a

—o—

ZWIĄZEK METALOWCÓW urządza 14. lutego w sobotę Wieczorek z tańcami w Sali Izby rękodzielniczej pl. Strzeleck. Początek o godz. 8 mej. Muzyka wojskowa, strój zwykły.

—o—

OSTATNIĄ ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ urządza Związek Metalowców we wtorek, dnia 17. lutego, w Sali Izby rękodzielniczej, plac Strzelecki.

—o—

KOŁO ZABAWOWE Związku Pracowników kolejowych urządza w sobotę dnia 14. lutego w sali własnej Grodecka 69 Ostatni Wieczór karnawałowy. Początek o godz. 8. wieczór. Muzyka salonowa.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z kołomyjskiego zagonu.

Bankructwo gminy. — Aprowizacya. — Temida kołomyjska. — Szwalnia sekcyi kobiet P. P. S. — Murzyn w mące amerykańskiej.

KOŁOMYJA, w lutym.

Gmina kołomyjska, którą od ośmiu miesięcy rządzi komisarz rządowy bez rady przybocznej, gdyż ta, która jest, nigdy nie obraduje w komplecie, — wykazuje deficyt przeszło 4 miliony koron, pomimo, że gmina nie łoży żadnych pieniędzy ani na odbudowę miasta, ani na inwestycye miejskie. Czyszczenie miasta pochłania pokaźną kwotę 250 tys. kor., tymczasem czystość Kołomyi urąga wszelkim zasadom hygieny i jest znana notorycznie.

Tak samo rzecz się ma z aprowizacyą, szkołami itd. Szereg szkół miejskich nie funkcyonuje dlatego, że gmina nie dostarczyła drzewa. Pomimo tego kasa miejska świeci wiecznie pustkami.

Jak czytamy w Gazecie Kołomyjskiej, na posiedzeniu Rady przybocznej, na której, jak zwykle, nie było kompletu, w obecności dwu prawników, członków tejże Rady uchwalono użyć fundusze kasy sierocińskiej (!) i fundusze przeznaczone przez rząd polski dla bezrobotnych (sic!) — na wydatki administracyjne. Uchwała ta, jak wieść niesie, została już nawet zrealizowana.

W czasach austryackich za podobne uchwały szło się do kryminału... — A w Polsce?

Do poprzedniej korespondencyi dorzucam jeszcze parę słów o aprowizacyi, a raczej braku aprowizacyi. Na targu zapanowała zwyżka cen, skutkiem przemiany waluty. — Środki spożywcze z każdym dniem są droższe. Kartofle z trudem można dostać po 5 kor. za kilogram. Mięso wieprzowe z kośćmi kosztuje 35 kor za kilogram, smalec 90 kor., mięso koszerne 40 kor., mięso zwykłe 26 kor., 1 kg. chleba lichego 16 kor. To także w znacznej mierze skutki gospodarki miejskiej.

Jak w swoim czasie donosiłem, miejska komisya aprowizacyjna wniosła skargę na młyn Goldberga zato, że dla aprowizacyi dostarczał mąki wedle orzeczenia znawców z bardzo szkodliwemi domieszkami. Prokuratorya nie dała wiary ani opinii fachowców, ani nie została przekonana próbkami mąki i chleba, wstręt budzącego samym wyglądem, ale oparła się na „świadectwie“ urzędników starostwa Czuryły i Kosińskiego, tudzież komisarza targowego miejskiego, Sanojcy, którzy orzekli, że mąka została sfałszowana prawdopodobnie w sklepach i kooperatywach! — Na tej podstawie uwolnił rząd oskarżonego od winy i kary. Wina się wszystkich, aby jednostka uszła bezkarnie...

W tutejszej sekcyi kobiet P. P. S. powstała niedawno z inicyatywy tow. Łopatki szwalnia, która pracuje i rozwija się bardzo dobrze. Członkinie sekcyi są czynne w kuchni dla dzieci, nadto założyły bezpłatną szwalnię celem uszycia płaszczów dla biednych dzieci z przydziału sukna amerykańskiego. Może to być przykładem dla rozmaitych naszych instytucyj „narodowych“, które rozdają materyał na płaszcze bezpośrednio matkom, aby same je uszyły swym dzieciom.

Dla szkoły im. Piramowicza i Mickiewicza przysłali Amerykanie specyalne wory z mąką, w której musieli chyba siedzieć murzyni, gdyż mąka w workach tych tak jest ciemna, jak gdyby poczerniona od sadzy... Lecz w bajkę o murzynach w mące nikt nie wierzy, nawet dzieci, a tem mniej ci, co ją zamienili z białej na czarną. — Zatem panie starszy o czarodziejskiej pelerynie, o dziwnej pojemności której, pisaliśmy w jednym z poprzednich listów, oddaj pan białą mąkę, bo będzie buba! Przemiany te dzieją się kosztem dzieci, które mają się dożywiać w owych kuchniach szkolnych.

—o—

TOW. JULIUSZ ŁOPATKA.

W niedługim czasie opuszcza Kołomyję tow. Jul. Łopatka, przenosząc się do Łodzi, gdzie nabył aptekę przy ul. Aleksandrowskiej. Przez wyjazd tow. Łopatki powstaje na terenie tutejszego życia partyjnego luka nie do zastąpienia. Można śmiało powiedzieć, że tow. Łopatka był filarem kołomyjskiego ruchu robotniczego i główną jego podwaliną.

Tow. Łopatka był założycielem i pierwszym komendantem tut. Polskiej Organizacyi Wojskowej (P. O. W.) i z tego powodu był narażony na liczne szykany ze strony ukraińców, którzy widzieli w nim niebezpiecznego agitatora polskiego, chociaż tow. Łopatka stał na stanowisku ugody między oboma bratnimi narodami.

Tow. Ł. założył Polską Radę Robotniczą w Kołomyi w czasie najazdu ukraińskiego i jako jej prezes położył dla niej niespożyte zasługi. On uruchomił Oddział miejscowy Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza i był jego duszą przewodnią. — On był założycielem i kierownikiem kooperatywy robotniczej, która rozwija się znakomicie (kooperatywa liczy 6.000 głów, to znaczy dwie trzecie Polaków w Kołomyi).

Duże zasługi ma tow. Łopatka także jako przewodniczący komisyi aprowizacyjnej miejskiej i członek powiatowej komisyi aprowizacyjnej, gdzie śmiało piętnował nadużycia domorosłych paskarzy i lichwiarzy i występował przeciw rozmaitym wielkościom prowincyonalnym.

W końcu jako założyciel sekcyi kobiet PPS. przykłada tow. Łop. nową cegiełkę do rozwoju życia społecznego na partykularzu kołomyjskim.

Kołomyi ubywa dzielny pracownik, niespożyty organizator i pełen inicyatywy twórczej działacz społeczny. Nawet przeciwnicy musieli w nim ocenić otwartość jego zasad, śmiałość z jaką wygłaszał swe przekonania i czystość pobudek jego pracy społeczno-narodowej.

Wyrażamy nadzieję, że w wielkiej Łodzi inicyatywa, przedsiębiorczość i energia tow. Łopatki znajdą szerokie pole do działania.

M.

—o—

Sprawcy rabunku przed sądem doraźnym.

Lwów 13 lutego.

O rabunku u p. Kesslerów przy ul. Domsa l. 14 pisaliśmy przed paru dniami obszernie. W ub. czwartek stanęli przed sądem doraźnym Jan Nowak, ur. 1890 r. w Królestwie Polskiem, rolnik, Władysław Jakobschy, ur. 1902 r., zamieszkały poprzednio przy ul. Rycerskiej 23 i Damian Horobijowski, lat 44, żonaty, ojciec 3 synów, zamieszkały poprzednio przy ul. Kulparkowskiej l. 7.

Trybunałowi przewodniczy rad. Niewiadomski, wotanci r. Socha, Holender i Szydłowski, osk. prok. Gürtler. Nowaka broni dr. Nogel, Jakobschyego dr. Longhamps, Horobijowskiego dr. Kibitz.

Rozprawę rozpoczęto około 11 przedpoł. odbieraniem generaliów od oskarżonych. Poczem obrońcy podnieśli, że późno zostali o rozprawie powiadomieni, przeto zupełnie nie zdają sobie sprawy z przebiegu śledztwa w tej sprawie. Również kwestyonują sprawę Horobijowskiego, sądząc, że winien on stanąć przed trybunałem zwyczajnym.

Trybunał po naradzie odrzucił niektóre wnioski obrony, zaś rozprawę odroczył do 4 popołudniu by tymczasem obrońcy mogli porozumieć się z oskarżonymi.

Rozprawa popołudniowa.

Przesłuchany osk. Jakobschy, zeznaje podobnie jak w śledztwie. W mieszkaniu Leopolda Staneckiego przy ul. Traugutta l. 9 a zbierali się poprzednio gdzie projektowano nieraz rabunki. Tu najwięcej zachęcał do tego Janek Hołubowski. Krytycznego dnia pili wiele w szynku przy ul. Żółkiewskiej w sąsiedztwie hotelu Litowskiego co kosztowało ich około 300 m.

Już dobrze podchmielony wziął karabin z pociągu pancernego stojącego na dworcu Podzamcze i wrócił z nim do szynku. W czasie tej zabawy J. Nowak kupił od żołnierza rewolwer sześciostrzałowy, zaś jak twierdzi miał on poprzednio już 8 strzałowy. Oskarżony twierdzi, że będąc trzeźwym nigdy rabunków nie urządzał, lecz w stanie pijanym udał się bezwiednie z bandą złożoną z 6 ludzi do rzeźnika Ostrowskiego w celu rabunku. Projekt ten podał czeladnik zajęty u Ostrowskiego. Spłoszeni wrócili tramwajem do miasta, a od kawiarni wiedeńskiej pieszo do mieszkania p. Kesslerów. Tu dokonali rabunku jak pisaliśmy, następnie po otrzymaniu 80 kor. od Nowaka w szynku przy ul. Brajerowskiej rozeszli się do domu.

Na pytania sędziów zeznaje, że wybierali się i na rabunek do p. Br. przy ul. Dekierta, lecz po stwierdzeniu, że tu znajduje się dwu mężczyzn zrezygnowali z projektu.

Na pytanie obrońców mówi, że rabunek ten był „nadany“ ale przez kogo, tego nie wie. Również pytany zeznaje, że w czasie walk listopadowych był ranny koło sejmu i od tego czasu cierpi na ból głowy i mała ilość wypitych trunków pozbawia go przytomności.

Zeznania Nowaka.

Jako jeniec rosyjski przebywał we Lwowie. W dniu krytycznym kupił rewolwer w szynku i przeczy do ócz Jakobschego by miał dwa rewolwery.

Informacye co do stanu majątkowego p. Kesslera otrzymał od Hołubowskiego, który mu mówił, że informował go o tem Damian Horobijowski.

Przez cały ciąg zeznań twierdzi, że nigdy o tem nie mówił z osk. Hor. z którym tylko raz jeden był w mleczarni. Z przyczyny, że obecne jego zeznania są sprzeczne jak poprzednie na policyi, któremi to obciążył Gor. przewodniczący odczytuje mu poprzednie zeznania, lecz ten uporczywie zaprzecza temu podając, że pod groźbą bicia, czy bity, zeznawał jak „w gorączce“. Dziś zaś, jak twierdzi, mówi szczerą prawdę.

Wbrew twierdzeniom Jakob. twierdzi, że nie był u rzeźnika Ostr. zaś w czasie rabunku u Kess. nie używał groźb i rewolweru a na wiele pytań odpowiada, że nie pamięta.

Na pytanie obrony odpowiada, że ojciec jego zmarł w domu waryatów w Warszawie i sam ma „słabą“ głowę bo pijąc trunki szybko traci pamięć a w czasie rabunku był właśnie pijany.

Następnie rozpoczęto przesłuchiwać osk. D. Horobijowskiego. Nieprzyznaje się zupełnie do winy i nie pojmuje, czemu Nowak tak go obciążył. Był z nim raz tylko w mleczarni i mówił mu, że handluje kamienicami z p. Kesslerem, lecz nigdy go nie namawiał do rabunków. Również nie dawał mu nigdy rewolweru.

Następnie odroczono rozprawę, która się rozpocznie dziś o godz. 9 z rana przesłuchaniem świadków w liczbie 12.

Jeden ze wspólników tego rabunku, sierżant Władysław Stopczyński, został odstawiony do aresztów wojskowych, gdzie też wkrótce stanie przed sądem.

—o—

CZŁONKOWIE Ludowego Tow. Wydawniczego zechcą się zgłosić po odbiór swoich książeczek udziałowych w administracyi „Dziennika Ludowego“ zaś należący do Związku pracowników kolejowych u sekr. Związku, p. Budzickiego, ul. Grodecka 69, parter.

—o—

DLA NASZYCH PRENUMERATORÓW I STAŁYCH ODBIORCÓW zniżamy cenę za „Kalendarz Ludowy“ z raptularzem na r. 1920 na kor. 7·50 (mk 5·25) za egzemplarz broszurowany i kor. 9·— (mk 6·30) za oprawny. Z prowincyi należy dołączyć 1 kor. na porto. Z powodu, iż nakład jest już na wyczerpaniu, należy z zamówieniami się pospieszyć.

Należytość można wysyłać w markach wedle relacyi rządowej 70 fen. = 1 kor.

Reakcya kolejowa przy pracy.

Wśród mętów powojennych, wyszczególniają się męty natury kolejowej. Dzierżyciele prawa życia i śmierci nad pracownikami, zgrupowali się razem w związku tak zwanym „zawodowym" P. Z. K. i stąd rozpoczęli swoją ofenzywę przeciwko wszystkim, którzy nie idą z nimi. Sposób walki jest dla tych patryotycznych bojowników, tym łatwiejszy, że stoją blizko ołtarza albo sami kierują sprawami administracyjnemi, co się grubo daje odczuć w służbie kolejowej. Patryotom z pod znaku P. Z. K. jest obojętną rzeczą, czy dążenia ich biegną z interesami służby, czy nie, byleby tylko załatwić się ze swoimi ambicyami, utrącić kogoś, choćby z nożem w ręku, a posadzić swojego zaufanego człowieka. Tą walką brudną, cała dyrekcya jest tak zgangrenowana, że dalej nowy szewc, lub jakikolwiek inny laik, byle z pod sztandaru „P. Z. K." stanie na czele pewnej grupy lub wydziału w dyrekcyi, albo w każdym innym urzędzie kolejowym. Wszyscy z pod „P. Z. K." są to ludzie „mądrzy"! — głupich wcale niema?!, „wstrzemięźliwi" no i „nie łapownicy", to też te wady kolejarzy nie są zupełnie brane pod rozwagę przy obsadzaniu posad „Pezetkami". W samej dyrekcyi słynna czwórka (nawiasem mówiąc na synekurach) z pomocnikami zabawiają się w minerów i zawsze kogoś podminują — wysadzając go z kozła. Robota idzie nawet na noże, byle tylko doprowadzić do celu i swego pupilka wsadzić na zdobyty stołek dygnitarza dyrekcyjnego. Tym „polskim kolejarzom", którym w pierwszym rzędzie leży dobro(!) i podniesienie kolejnictwa na sercu, wysadzają z kozła nawet ludzi fachowych i objektywnych w służbie.

Walka ta nie ominęła też ten biedny urząd ruchu we Lwowie. Na czele tego urzędu, stoi inspektor Klus, który przed czterema laty wsadzony przemocą na fotel naczelnika, rozpoczął działanie, nawet w początkach swoich dosyć zdrowe. Naczelnik ten nie znał ludzi, tylko pracowników przy kolei, których, zdaniem jego, jak zawsze w myśl instrukcyi, aż do ostatniego tchu wykorzystać trzeba, stał na straży interesów i przepisów służbowych, uciekał się do wszystkich środków, byle tylko nie złamać twardych paragrafów swoich instrukcyi. Więc pracownik w guście „P. Z. K.", a przecież nie uznany przez nich za ich człowieka, bo w służbie nie uznawał związku i nawet pod krzykiem terroru białych musiał odstępować od swoich zasad z krzywdą pracownika.

Z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, stawała się ta atmosfera w około tego naczelnika stacyi coraz więcej duszną, aż wreszcie zrezygnowany postanowił ustąpić i zrobić miejsce innym.

Lecz zapytacie kto i jak stwarzał tę duszną atmosferę? Otóż znowu P. Z. K. ze swoimi pupilkami i pomocnikami. W najrozmaitszy sposób starała się ta „pezetkowska" brać tego im niewygodnego, a przecież służbistę naczelnika usunąć, by znowu wsadzić „swojego" na jego miejsce, szczególnie, że ten „ich" wie dobrze o tem, że z tejto posady można by było zrobić, szczególnie w obecnych czasach dość intratną posadę, niczem kontrolorstwo ruchu. Ciekawe jest to, że strzelają przez kogoś do Klusa a wiedzą o tem, że ten człowiek sam chce ustąpić, używają przy tem polowaniu strzałów wcale nie licujących dla ludzi o wykształceniu i stanowisku urzędniczym.

Ci „biali" jak błoto lwowskie tak radykalnie zabrali się do inspektora K., że ten zniechęcony i ogarnięty skutkiem tego apatyą człowiek zrezygnował nawet ze swojej energii i pozostawił rządy innym kontrolując tylko rządzących, czeka na to spragnione zwolnienie.

W celu wsadzenia na fotelik jeszcze jednego z tych filarów fachowo minującego związku, stworzono posadę jakiegoś pomocnika, no i bez kwestyi, apatycznemu naczelnikowi wsadzono podstępnie „mądrością" i „słowem" słynnego Ciska Michała.

Człowiek ten po objęciu tej synekury, rozpoczął rządy od czyszczenia naleciałości nie jego związku, nawet starymi urzędnikami dyrygować chciał, by tylko swoich forsować. Lecz nie długo skakał, gdyż delegat Z. Z. K. założył energiczny protest przeciwko temu i poskromił rozhulanego chłopaczka. Do przytomności z oszołomienia z uchwytu tak wysokiej posady, doprowadzony chłopaczek, jeszcze nie może wrócić do równowagi i od czasu do czasu sobie z kierezyją podskoczy, uderzając jakiegoś czerwonego bezbożnika przez łeb. Ale to furda, szkoda miejsca i papieru dla tak marnego śmiertelnika, nie chcę mu robić tyle zaszczytu i reklamy, bo gotowi by go ogłosić, jako bardzo zdolnego, a on sam by się z tego śmiał, wiedząc o tem, że ażeby być dygnitarzem przy kolei nie potrzeba wcale mieć zdolności, tylko silnie należeć do P. Z. K.

Ze względu na to, że jesteśmy przed nowem ugrupowaniem w dyrekcyi i urzędzie ruchu we Lwowie, przydałoby się pomyśleć o następcach, naczelnika stacyi, żeby znowu „towarzystwo wzajemnego wyrabiania posad" nie chciało tego miejsca obsadzić przypadkiem swoim akcyonaryuszem, gdyż pracownicy, prowokatorów absolutnie by nie znieśli na tej posadzie.

Człowiek kierujący stacyą Lwów, musi być człowiekiem nieskazitelnej jakości objektywnym, jeżeli nie solidaryzującym się z kierunkiem myśli większości personalu. Niechaj kierujące sfery nie zapomną o kandydatach takich jak inspektor Szyszkowski lub inni w tym guście ludzie, którzy umieliby zrozumieć swoje stanowisko naczelnika — jako człowieka reprezentującego władzę i urząd, a nie jak inni to miejsce by za koncesyę dla swoich osobistych korzyści i dochodów bocznych uważali.

W celu uspokojenia tych reakcyjnych panków, goniących tylko za władzą po szczeblach P. Z. K., pomijających wszelki porządek i systematykę (przeskakiwania ludzi w awansie), zdałoby się silnej ręki p. ministra Bartla, by tę przez delegatów Z. Z. K. ministrowi podaną czwórkę, przeniósł jako zdolnych na zachód, a to dla porządku i spokoju w dyrekcyi lwowskiej.

—o—

Do byłych żołnierzy wszystkich krajów

Henryk Barbusse — słynny powieściopisarz i publicysta francuski — umieszcza w „Humanite" następującą odezwę pod powyższym tytułem.

Jest nas tysiące i tysiące żołnierzy i oficerów, którzy rozumiemy, co to jest wojna. Nędza i rzezie, z których los pozwolił nam ujść żywymi, okaleczyły nas, złamały i zubożyły; wzbogaciły jednak serca i wskazały nam, gdzie jest zbrodnia. Teraz przekonani jesteśmy niezłomnie, że

WOJNA JEST ŚRODKIEM UŻYWANYM PRZEZ MIĘDZYNARODOWĄ KASTĘ CHCIWĄ I OKRUTNĄ,

aby niezliczonemi rękami biednych i poświęconych kraść bogactwa i sławę. Wiemy, że dopóki kasta ta dalej prowadzić zechce swoje interesy po przez życie ludzkie, wojny toczyć się będą jedne po drugich, aż do kompletnej ruiny, aż do zagłady — do zupełnego śmiertelnego milczenia.

Ideał nasz oczyszczony w ogniu cierpień, wznosi się odtąd ponad wszelkie obłudne rozwiązania powszechnego nieszczęścia, ponad wszelkie kłamliwe półśrodki, ponad międzynarodowe parodye; tanie ceremonie, traktaty rabunkowe, fabrykowane przez panów, którzy, aby zabezpieczyć swe kufry a poskromić tłum, potrzebują wojny, i pielęgnują ją na ziemi. Ideał nasz

WYMAGA ZUPEŁNEGO PRZEWROTU DZISIEJSZEGO SYSTEMU SPOŁECZNEGO.

Po tylu wiekach cywilizacyi, które były właściwie wiekami barbarzyństwa, odrzucamy nakoniec precz hańbiące wierzenia, według których masa ludzka pozwala się poniżać przez tyranię i legendę kapitalistyczną imperyalistyczną i militarystyczną. Już nie jesteśmy olśnieni fetyszami rozwiniętemi na drzewcach, poza którymi okrywają się wyzyskiwacze ludzkości, a wraz z nimi żądza zysków; złodziejski i morderczy egoizm; korupcya i bandytyzm a i kataklizmy wszelakie aż do ostatecznego kataklizmu, który się zbliża.

DĄŻYMY DO NAJWZNIOŚLEJSZEGO I PŁODNEGO ZJEDNOCZENIA LUDÓW, UWOLNIONYCH OD SWYCH PASOŻYTÓW.

Nasz ideał jest mocny, albowiem jest sprawiedliwy, albowiem pełny jest i harmonijny. Jest mądry, w obliczu chaosu niezrównoważonego dzisiejszego społeczeństwa, jest rewolucyjny!

Ideał ten, towarzysze, wyrażaliśmy często pisaliśmy o nim i głosiliśmy go.

Kilka miesięcy temu na Kongresie Zjednoczenia republikańskiego tych, którzy brali udział w wojnie, nie zadawalnialiśmy się tylko protestami, nadziejami i słowami. Działaliśmy. Rzuciliśmy podstawy

DO POWSTANIA MIĘDZYNARODOWEGO ŚWIATOWEGO ZJEDNOCZENIA DAWNYCH WOJOWNIKÓW.

Zobowiązaliśmy się zbudować w obliczu świata zapomocą kongresu i przez organiczne prawo, które razem przedyskutujemy, armię tych, którzy nie zostali zabici, armię życia.

Międzynarodówka nasza działa równolegle i w braterstwie z socyalizmem. Interwencyą tryskającą z wolnej woli falangi obywateli, zrewoltowanej przeciw złu, wzmacnia ona wielką partyę polityczną, która jest dla nas partyą porządku, tak jak jest partyą prawdy. Wspomaga ją całą swą powagą. Przynosi jej krzyki swe, swoje rany i głębokie cierpienia, straszne zmory i wizye wojenne, aby módz przerobić świat nawskroś.

Towarzysze, wracamy się do was w duchu woli silnej i twórczej, abyście wyszli z cienia! Era realizacyi powinna się rozpocząć.

PODAJMY SOBIE RĘCE POPRZEZ RUINY ŚWIATA

i nie puśćmy ich już nigdy!

Towarzysze, przyjdźcie do nas, abyśmy mogli stworzyć ogromny, wszechświatowy naród ubogich, abyśmy mogli zdruzgotać bożyszcza wspólne a byśmy dnia pewnego z rozproszonego narodu nieprzyjaciół, który włada nami we wszystkich językach uczynić mogli więźniów naszej jedynej świętej sprawiedliwości, abyśmy drogą prostą i sprawiedliwą poprzez podłe machinacye potężnych dnia dzisiejszego przygotować mogli jedynie niezwyciężony i wieczny odwet: odwet człowieczeństwa!

Henri Barbusse.

—o—

Komunikaty.

„SOCYALIZACYA I RADY ROBOTNICZE". Pod tym tytułem opuściła świeżo prasę broszura pióra znakomitego socyologa Karola Kautsky'ego w tłómaczeniu Fr. Dorskiego. Nakład Ludowego Tow. Wydawniczego we Lwowie, ul. Sykstuska l. 21.

Ze względu na treść swą aktualną i formę popularną winna się znaleść broszurka w każdym domu robotnika czy inteligenta, którego interesuje ruch socyalny.

Cena za egzemplarza 1 Mk. 50 fen. Przy większych zamówieniach odpowiedni opust. Z prowincyi należy dołączyć należytość na porto.

KOŁKO ZABAWOWE DRUKARZY LWOW. urządza w sobotę 14 lutego br. w własnej sali przy ul. Piekarskiej l. 18 I p. WIECZOREK Z TAŃCAMI, początek o godz. 9 wiecz., za zaproszeniami.

W niedzielę 15 lutego członkowie odegrają: „Awanturnicza Teściowa“, kom. w 3 aktach z francuskiego, tłumaczenie H. Morozowicza, w antraktach koncert mandolinistów, początek o godz. 7 wieczorem.

We wtorek 17 lutego zakończenie karnawału WIECZORNICĄ TANECZNĄ, wstęp za zaproszeniami. Początek o godz. 8 wieczorem.

OGŁOSZENIA.

„POLSKA NAFTA“, SPÓŁKA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Podwyższenie kapitału zakładowego z Mk. pol. 5,000.000·— na 50.000.000·— Mk. pol.

przez emisyę 90.000 sztuk nowych akcyi po 500 Mk. pol. wartości imiennej.

Na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 16. stycznia 1920 r. postanawiającej podwyższenie kapitału zakładowego do sumy 50,000 000 Mk. pol. postanowiła Rada Nadzorcza (z zastrzeżeniem zatwierdzenia rządowego) ogłosić subskrybcyę na pierwszą seryę w ilości 40.000 sztuk na warunkach następujących:

Warunki subskrypcyjne:

na akcye II. emisyi „Polskiej Nafty“ Spółki Akcyjnej w Warszawie.

1) Dotychczasowi akcyonaryusze mają prawo objęcia na każdą akcyę pierwszej emisyi 4 nowych akcyi, z których 2 pierwsze otrzymują za premią po 50 Mk. p. tj. po cenie 550 Mk. p., trzecią za premią 150 Mk. p. tj. po cenie 650 Mk. p. zaś czwartą po ogólnym kursie emisyjnym 750 Mk. p. z prawem pierwszeństwa przed nowymi akcyonaryuszami.

2) Akcye nie objęte przez dotychczasowych posiadaczy akcyi pierwszej emisyi będą oddane nowym nabywcom z poza grona dotychczasowych akcyonaryuszy za premią 250 Mk. p. tj. po cenie Mk. p. 750 za sztukę.

3) Wszystkie premie wpływają w całości w myśl §. 7 statutu do funduszu zapasowego Spółki.

4) Prawo poboru przysługujące dotychczasowym akcyonaryuszom musi być wykonanem **do dnia 29. lutego 1920 r. włącznie** pod rygorem utraty tegoż prawa. Zgłoszenia po tym terminie wpływające będą mogły być ewent. uwzględnione tylko na równi ze zgłoszeniami nowych nabywców. Akcyonaryusze wykonujący prawo poboru mają przedłożyć równocześnie ze zgłoszeniem swoje „Tymczasowe Potwierdzenia“ uzasadniające prawo poboru. Potwierdzenie zostanie natychmiast zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.

5) Zgłoszenia nowych akcyonaryuszy przyjmuje się najpóźniej do **15. marca 1920 r. włącznie.**

6) Przy zgłoszeniu prawa poboru jak i nowem zgłoszeniu należy uiścić gotówką całą cenę kupna wraz z 5% odsetkami z oddnia 1. stycznia 1920 r. do dnia wpłaty bieżącymi.

7) Zarząd „Polskiej Nafty“ zastrzega sobie prawo przydziału zgłoszonych akcyi wedle swego uznania.

W razie nieprzydzielenia akcyi, złożona równowartość zgłoszonych akcyi (wraz z 5% odsetkami) zostanie zwrócona najdalej do 15. kwietnia 1920 r. z 3% odsetkami od dnia wpłaty bieżącymi.

8) Nowe akcye wydane będą akcyonaryuszom za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczone wpłaty, tudzież zawiadomienia o przydziale akcyi.

9) Nowe akcye uczestniczą w zyskach Towarzystwa na równi ze starymi akcyami. 1117

Zgłoszenia na nowe akcje przyjmują:

Biura „Polskiej Nafty“: w Warszawie, Moniuszki 2, — we Lwowie, Trzeciego Maja 19, — w Borysławiu, ul. Pańska, oraz następujące instytucje finansowe:

W Warszawie: Bank Przemysłowy Warszawski i jego oddziały, Oddział Łódzkiego Banku handlowego. — We Lwowie: Bank Przemysłowy, Bank Krajowy, Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy. — W Krakowie: Filia Banku Przemysłowego, Filia Banku Krajowego, Filia Galicyjsk. Ziemskiego Banku Kredytowego, H. Ripper i Ska Dom Bankowy. — W Poznaniu i Wielkopolsce: Bank Handlowy i jego oddziały, Bank Przemysłowców i jego oddziały. — W Wilnie: Oddział Banku Przemysłowego Warszawskiego. — W Łodzi: Bank Handlowy i jego oddziały W Białymstoku: Oddział Warszawskiego Banku Przemysłowego. — W Grodnie: Oddział Warszawskiego Banku Przemysłowego. — W Płocku: Oddział Warszawskiego Banku Przemysłowego. — W Białej: Ekspozytura Banku Krajowego. — W Borysławiu: Ekspozytura Banku Przemysłowego. — W Dąbrowie Górniczej: Filia Banku Przemysłowego. — W Drohobyczu: Filia Banku Przemysłowego. — W Krośnie: Filia Banku Przemysłowego. — W Lublinie: Filia Galic. Ziemsk. Banku Kredytowego, Filia Banku Krajowego. — W Rzeszowie: Filia Banku Przemysłowego. — W Stanisławowie: Filia Banku Krajowego. — W Stryju: Filia Banku Krajowego i Filia Banku Przemysłowego.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.